

Na moim strychu zawsze ktoś czeka

■ Anna Dymna nie lubi opuszczać Krakowa, gdyż jest tam potrzebna
fot. PIOTR GRZYBOWSKI

Co się stało, że pani Anna Dymna nie w rodzinnym Krakowie? Oto w szerokiej kwiecistej spódnicy pędzi zamasytym krokiem pasażem koło warszawskich Domów Centrum. Okazuje się, że właśnie przyjechała do Warszawy, żeby w Teatrze Małym wraz z Aldoną Grochal zagrać „Wznowienie” Macieja Wojtyzki – rzecz o dwóch aktorkach zafascynowanych jednym artystą.

– Czyżby Pani polubiła opuszczać Kraków?

– Ponieważ często to robię, więc opuszczać go nie lubię. Chociaż... gdybym nie miała dokąd wyjeżdżać, może bym o tym marzyła. Mój Kraków jest taki piękny. Coraz piękniejszy, zwłaszcza teraz, wiosną. Mogłabym cały dzień siedzieć na Rynku. Albo włóczyć się moimi uliczkami. Jestem krakowską aktorką od 25 lat! Wszyscy mnie tu znają.

Jestem w tym mieście prawie zabytkiem. Czuję, że Kraków ma mnie na własność. I czuję się tam bezpiecznie. Ludzie się do mnie uśmiechają, pozdrawiają, czasem dostają bukiet. Życie w Krakowie wydaje mi się lepsze i łatwiejsze niż w Warszawie.

Nie lubię opuszczać Krakowa również dlatego, że tam naprawdę jestem potrzebna. Na moim strychu zawsze ktoś czeka i tęskni.

– Kto?

– I duży, i mały...

– Syn i mąż? Co u Państwa słychać prywatnie?

– Wiem, że ludzie interesują plotki, nasze prywatne życie,

najlepiej pikantnie podniecające. Ja to rozumiem i przez wiele lat odpowiadałam na takie pytania. Mówiłam dużo o sobie, by ludzie nie musieli snuć domysłów.

Tak naprawdę nie mam niczego wstydliwego do ukrycia, ale przyszły czas, kiedy zaczęto zerować na naszych łosach i na naszych twarzach. Pisma typu „Halo” wiedzą więcej o naszym życiu niż my sami. Dopisują do życiorysów różne fakty, piszą o nas, co chcą – bez naszej wiedzy i zezwolenia, nie bacząc na to, czy nie sprawiają tym komuś ból.

Korzystają z plotek, nieuczciwych informatorów, fotoreporterów, pstrykających zdjęcia z ukrycia, z zaskoczenia, przez „dziurę w płocie”. I robią to – na razie! – bezkarnie.

– Płaci Pani cenę sławy...

– Szkoda, że te gazety o żadnych cenach z nami nie rozmawiają... Więc proszę się nie dziwić, że na pytanie dziennikarza o prywatność – przepraszam – robi mi się dzisiaj niedobrze i przysłowiowy nóż otwiera się w kieszeni. Chce mi się płakać, że przyszły czas takiego chamstwa, nieuczciwości i bezczelności. Tak wcale nie musi być. Pani na szczęście chce również rozmawiać o mojej pracy i chce tę rozmowę autoryzować.

– Oczywiście, bo ludzie kochają Panią przede wszystkim jako aktorkę! W Teatrze Telewizji zobaczymy „Madame Mollere”. Pani gra Madeleine. Lubli się Pani w tym przedstawieniu?

– Ta rola jest wymarzona dla aktorki w moim wieku, więc niczego nie muszę udawać. Gram



towarzyszkę i kochankę Mollera, wspaniałą aktorkę. To ona z Mollera, tapicera, uczyniła artystę.

Problemy, o których ta sztuka opowiada, są mi bliskie, bo też jestem aktorką i też – jak Madeleine – powoli ustępuję miejsca młodszemu. Jej tragedia osobista mogłaby przecież być dzisiaj i moja. Lubię występować w sztukach o kulisach teatru, o życiu aktorów.

– Gra Pani u boku znakomitego Andrzeja Seweryna. Znalście się państwo wcześniej?

– Na planie spotkaliśmy się po raz pierwszy. On jest uroczy, koleżeńki, wspaniale przygotowany do pracy. Również perfekcyjny, co bardzo sobie cenię w aktorstwie. Granie z Andrzejem jest wielkim przeżyciem i ogromną przyjemnością.

BOŻENA CHODYŃCZAK

Dziś w Teatrze TV

Madame Moliere

Trupa Mollera objeżdża prowincję, ale nie odnosi sukcesów. Głównie dlatego, że publiczność już znużyła się tragedie. Aktorzy przekonują dyrektora, że ludziom potrzebna jest rozrywka, że czas grać farsy. To samo myśli Madeleine Bejart, pierwsza gwiazdka tego teatru, kochanka Mollera i towarzyska życia. Ona zawsze wierzyła, że Moller, rozśmieszając ludzi, odniesie wielki sukces. Ale Madeleine jest odsuwana przez Mollera. On woli młodzieńckie aktorki.

Madame Mollere wyjeżdża do Paryża. Przywozi stamtąd zaproszenie na dwór Ludwika XIV. Moller, który wreszcie dał się przekonać do komedii, wystawia w obecności króla „Zakochanego doktora”. Odnosi sukces.

Moller żeni się z młodą dziewczyną, mają dziecko. Wierna Madeleine odchodzi na zawsze. Starzejący się artysta zaczyna rozumieć, że jego małżeństwo musi skończyć się katastrofą. Zaczyna rozumieć też, że życie to farsa, wyłącznie farsa...

„Madame Mollere” Jeana Anouilha wyreżyserował Waldemar Śmigalski. Obok Andrzeja Seweryna, który gra Mollera, i Anny Dymnej – Madeleine, występują m.in. Beata Ścibakówna, Stanisława Cellińska, Rafał Królikowski, Leon Niemczyk, Krzysztof Janczar.

TVP 1, godz. 20.10